

TAKO RZECZE WIELKI BROOK

Na zakończenie **Olimpiady Teatralnej** dwa pokazy „Pola bitwy” Petera Brooka, jednego z najwybitniejszych mistrzów współczesnego teatru.

MAGDA PIEKARSKA

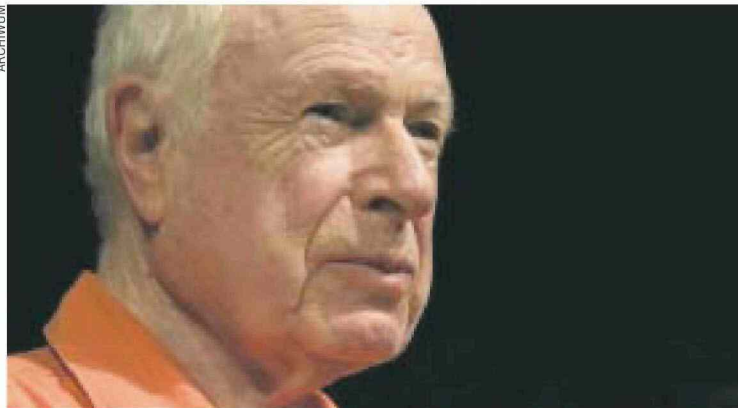
„Polem bitwy”, swoim ostatnim spektaklem, 91-letni Peter Brook wraca po trzydziestu latach do „Mahabharaty”, jednego z dwóch najważniejszych (obok „Ramajany”) hinduistycznych eposów. Wcześniej poświęcił jej swój legendarny, dziewięciogodzinny spektakl, który zdaniem wielu odmienił oblicze współczesnego europejskiego teatru.

Jaki jest to powrót, przekonamy się już dziś, ale wiele wskazuje na to,

że gdybyśmy zestawili obie te realizacje, dostalibyśmy dwa skrajnie odmienne podejścia do teatru.

Po wielogodzinnym, epickim, olśniewającym bogactwem kostiumów spektaklu, dostajemy zrealizowane we współpracy Marie-Helene Estienne przedstawienie trwające niewiele ponad godzinę, z zaledwie czwórką aktorów i muzykiem na scenie, skupione na relacjach między nimi i zrealizowane bez inscenizacyjnego rozmachu.

Prof. Mirosław Kocur oglądał na początku lat 90. Brookowską „Mahabharatę” w Glasgow, gdzie specjalnie z tej okazji przebudowano budynek dawnej zajezdni tramwajowej. - To był prawdziwy maraton, w którym Brook całkowicie sprostał ambicji oddania w teatrze skomplikowanej opowieści o walce klanów w Mahabharacie. Udało mu się coś wyjątkowego - przełożył na zrozumiałe dla Europejczyków język tę opowieść zakorzenioną w kulturze Wschodu, wytrwale szukając znaków, które z jednej strony odwoływałyby się do niej, z drugiej - byłyby czelne dla nas.



Peter Brook

W „Polu bitwy” Brook nawiązuje do ostatniego rozdziału „Mahabharaty”, którego akcja toczy się po zakończeniu wojny między klanami Pandawów i Kaurawów. Zwyciężyli Pandawowie i najstarszy brat z ich rodu, Judisztira, ma zostać królem. Jednak trudno jest mu cieszyć się triumfem - pogrążony w rozpacz, prześladowany przez wyrzuty sumienia, próbuje znaleźć odpowiedź na pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za katastrofę, jak odnaleźć

wewnętrzny spokój po stracie swoich bliskich, i czy można wyzwolić się z zaklętego kręgu wojny, nienawiści, śmierci i zniszczenia.

Tym razem w „Mahabharacie” Brook odnajduje odzwierciedlenie brutalnych konfliktów rozbijających współczesny świat. - Teatr żyje wyłącznie w czasie teraźniejszym, nawet jeśli sięgamy w nim do przeszłości - tłumaczy.

Deklaruje też, że w „Polu bitwy”, gramy na co dzień w paryskim Tea-

trze Bouffes du Nord, odnajdziemy opowieść skupioną na relacjach łączących ludzi. To właśnie istota ludzka jest bowiem dziś dla reżysera najbogatszym spektaklem, jaki istnieje. - Nie mam już ochoty robić wielkich przedstawień z bogatymi kostiumami, rozbudowaną sferą muzyczną - mówi. - Ten rodzaj teatru należy do innej epoki, która przeminęła. Temat, serce i pasja są jednak wciąż te same. Powiedziałbym wręcz, że to, o czym opowiadam, jest dziś o wiele gorętszym i bardziej przerażającym problemem niż przed laty - na wszystkich możliwych poziomach. Jeśli czujemy się odpowiedzialni za kraj, kontynent, za całą planetę, powinniśmy wciąż na nowo kwestionować obecną sytuację. Przy czym nie jestem pesymistą: celem każdej mojej prezentacji teatralnej jest obnażenie tego, co niewidzialne, w taki sposób, żeby obudziło to w nas nadzieję. ●

„Pole bitwy” Petera Brooka można obejrzeć dwukrotnie - dziś i jutro na Dużej Scenie Wrocławskiego Teatru Współczesnego. Początek o godz. 19, bilety - 40 i 50 zł